Nr. 168. Czwartek, 26 Lipca 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 14 lipca b. r. najmiłościwiej nadać: srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: w uznaniu znakomitej służby w kolejowym ruchu wojennym: torowemu austryackich kolei państwowych Aloizemu Zalesiakowi i konduktorowi austryackich kolei państwowych Antoniemu Ilnickiemu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 19 lipca b. r. najmiłościwiej nadać z uwolnieniem od taksy starszemu radcy budownictwa dyrekcyi budowy dróg wodnych inżynierowi Janowi Czerwińskiemu, tytuł i charakter radcy Dworu.

Jego Ces. i Król. Wysokość Najd. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako Zastępca Protektora austryackiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża i Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża krajów świętej Korony węgierskiej, raczył w poruczonym Mu Najwyżej przez śp. Jego Ces. i Król. Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. zakresie działania, nadać z uwolnieniem od taksy w uznaniu szczególnych zasług około wojskowej opieki sanitarnej w wojnie: odznakę honorową Czerwonego Krzyża drugiej klasy z dekoracyą wojenną: Wyższem postanowieniem z dnia 25 sierpnia ub. r.: siostrze przełożonej szpitala polowego nr. 7/12 Gizeli bar. Diller; Wyższem postanowieniem z dnia 14 października ub. r.: dr. Maurycemu Drewińskiemu w szpitalu zakaźnym w Jarosławiu; Wyższem postanowieniem z dnia 17 października ub. r.: kapitanowi sztabu generalnego Adamowi Nałęcz Nieniewskiemu; kapelanowi polowemu ks. Józefowi Kiszakiewiczowi w komendzie miasta we Lwowie, rezerwowemu kapelanowi polowemu ks. Jakóbowi Szypule w szpitalu polowym nr. 5/10; asystentom lekarza pospolitego ruszenia dr. Józefowi Ciosłowskiemu w szpitalu rezerwowym Halicz w Stanisławowie i dr. Józefowi Hromadce w rezerwowym szpitalu ruchomym nr. 6/5.

P. Kierownik Ministerstwa robót publicznych zamianował starszych komisarzy budownictwa,' inżyniera Franciszka Łowczyńskiego i inżyniera Hermana Kobbe radcami budownictwa w państwowej służbie budownictwa na Bukowinie.

P. Kierownik Ministerstwa skarbu na podstawie Najwyższego upoważnienia nadał dekrety uznania następującym osobom za ich w czasie wojny światowej wybitną działalność patryotyczną w interesie popierania pożyczek wojennych: katolickiemu proboszczowi w Czechowicach ks. Janowi Barabaszowi; kierownikowi szkoły w Pruchnie Franciszkowi Bierskiemu; starszemu radcy budownictwa kolejowego naczelnikowi Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego dla funkcyonaryuszy Związku kolei państwowych reg. T. z ogr. por. w Klosterneuburg-Weidling, Kornelowi Kobylańskiemu; pełnomocnikowi i kierownikowi filii uprzyw. powszechnego Banku obrotowego w Sternbergu, Aloizemu Krzepińskiemu i kierownikowi szkoły w Illownitz Stanisławowi Rzeszowskiemu.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 19 lipca b. r. l. 10761/Ma. tyczące się drobnego handlu wyrobami z owsa, — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym“ dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej.*

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 25 lipca 1917.

Najj. Pan na froncie galicyjskim.

W dalszym ciągu Swej podróży na front bawił Najj. Pan 22 b. m. u niemieckiej armii południowej, złożonej ze związków wojsk austro-węgierskich i niemieckich.

Wobec krótkości przeznaczonego na podróż czasu zamierzał Monarcha początkowo odwiedzić tylko wojska w obszarze Brzeżan i ich wyższe komendy. Szybki postęp naszej przeciwofenzywy, w której przebiegu nasze wojska właśnie przekroczyły linię Brzeżany-Kozowa-Tarnopol, skłonił Monarchę do udania się za pułkami prącymi za nieprzyjacielem.

Najj. Pan udał się pociągiem kolejowym do Przemyślan, poczem pojechał dalej w automobilu przez pola walk z roku 1914 i 1915. Pola te są uprawione a bogate plony sięgają aż do pierwszych linij, które nasze wojska opuściły, udając się w pościg za nieprzyjacielem.

W komendzie komendanta korpusu Hoffmanna przyjął Monarcha sprawozdanie komendanta armii Bothmera i generała Hoffmanna, które brzmiały w sposób wysoce zadowalający.

Następnie udał się Najj. Pan w dalszą podróż na pole bitwy koło Brzeżan, zwiedzając wspaniale wybudowane linie wojsk austro-węgierskich. Podróż prowadziła z kolei przez linie rossyjskie, które wykazywały wielkie braki w układzie. Liniom tym brakowało stanowisk ryglujących, poza frontem zaś nie było niczego, coby mogło służyć wygodzie żołnierza. Miejscowości i poszczególne domostwa poza byłym frontem rossyjskim są zaniedbane. Nigdzie nie było baraków.

W dalszej drodze natrafiono na coraz to liczniejsze ślady bitwy. Monarcha bardzo żywo interesował się widokiem. Podczas przejazdu koło stanowisk artyleryi rossyjskiej można było poznać działanie naszej artyleryi. Dalej można było widzieć coraz to więcej oznak panicznej ucieczki Rossyan. Przed oczami roztacza się smutny obraz rozluźnienia, braku kultury i bezmyślnego barbarzyństwa. Rossyanie nie umieli uprawić roli.

Wszystkie sprawozdania przyznają, że po pierwszem natarciu sprzymierzonych, Rossyanie stracili wszelką zdolność do oporu. Jedna z niemieckich dywizyj miała tylko 7 lekko rannych, gdy nieprzyjaciel przed nią rozpoczął odwrót.

Najj. Pan udał się następnie na jedno ze wzgórz na południe od drogi z Kozowej do Tarnopola w otoczeniu szefa sztabu generalnego Arza, komendanta armii i komendanta korpusu i śledził z mapą w ręce przebieg operacyj.

W drodze powrotnej do Przemyślan kazał Monarcha kilkakrotnie zatrzymywać automobil, aby rozmawiać z żołnierzami maszerującymi i wręczać odznaczenia tym, którzy się wyszczególnili.

Po południu odjechał Najj. Pan z Przemyślan z powrotem do Wiednia.

Spotkanie z Cesarzem Wilhelmem.

Pod datą 24 b. m. telegrafują z Wiednia:

Najj. Pan wczoraj w dalszym ciągu Swej podróży na front, bawił w obrębie niemieckiej armii południowej.

Gdy Monarcha dowiedział się o tem, że tuż po Jego wyjeździe w drogę powrotną Cesarz niemiecki przybędzie na front w Galicyi wschodniej, aczkolwiek z powodu pilnych spraw państwowych nie mógł już odroczyć Swego powrotu do Wiednia, kazał zatrzymać Swój pociąg w Podgórzu, aby Swemu Przyjacielowi i Sprzymierzeńcowi módz na terenie austryackim dłoń uścisnąć.

Również Cesarz Wilhelm w Podgórzu, przez które to miasto miał przejechać w kilka minut potem, przerwał na krótki czas jazdę. Obaj Władcy bardzo serdecznie powitali się i mniej więcej przez kwadrans rozmawiali w ożywiony sposób. Po serdecznem pożegnaniu się, Cesarz Wilhelm udał się w dalszą drogę na front, a Cesarz Karol w drogę powrotną.

Najj. Pan polecił P. Ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi towarzyszyć Cesarzowi niemieckiemu w Jego podróży na front.

---

62)

Maciej Wierzbiński.

DOLAR I SPÓŁKA.

POWIEŚĆ.

XIV.

Sport.

(Ciąg dalszy).

Z południa pojawiał się regularnie Golisz na partyę pikiety, zostawał na obiad, trzepał językiem dzielnie i zabawiał Klitowiczów błahostkami na dobie.

Skoro dowiedział się, że hr. Łuczewski „odpadł“, podniosła się w nim na chwilę nadzieja, że ostatecznie amerykańska milionerka spadnie w dłoń jego jak dojrzały owoc z drzewa. Jeśli istnieje na świecie sprawiedliwość, powinno to było nastąpić w nagrodę za wierne, wszechstronne wysługiwanie się kuzynowi.

Na sprawiedliwości wprawdzie nie budował, ale przecież byli jednak ludzie, którzy rozbijali bank w Monte Carlo! A czyż Maud nie traktowała go z wyjątkową uprzejmością? Tak mu się zdawało.

Jednakże mgliste te nadzieje zwiała wieść obiegająca Poznań uporczywie o zaręczynach milionerki z dr. Wolskim. Dnia tego ciekawością palony Golisz bąknął o tem Klitowiczowi. Oczywiście pan Gustaw poznał młodego lekarza, bywającego często w jego domu, ale nie mając z nim nic wspólnego, pozostawił go na wyłączny użytek pań i żyjąc własnym dworem nie troszczył się w ostatnich czasach wcale o to, co Maud porabia, gdzie jeździ i z kim przestaje.

Teraz zatrwożył się. Ów Wolski mógł podobać się kobiecie. Gdyby Maud miała sama wydać się za mąż i na domiar popełnić mezalians, pokrzyżowałoby to jego plany. A była aż nadto samodzielną, by wypłatać mu takiego figla.

Postanowił z nią pomówić bezzwłocznie. Udał się do pokoju bibliotecznego, gdzie zastał ją nad książką.

Od chwili powrotu z dwumiesięcznej podróży, Maud zatopiła się w studya, wchłaniała w siebie „wszystko o Polsce“ z amerykańskim pośpiechem i ogromnym zapałem. Podniecała ją zaś szczególnie iskra potężna, jaka jarzy się na dnie tysiącznych czynności każdej kobiety: chęć podobania się mężczyźnie, miłość...

— I say, Maud — wchodząc, rzucił p. Gustaw ostrym tonem businessmana, nie używającego w interesach rękawiczek. — Słuchajno, co znaczą owe wizyty dr. Wolskiego?

Maud podniosła nań oczy i w milczeniu zbroiła się wewnętrznie do stawienia czoła nadciągającej nawałnicy.

— Czy zapadłaś na jaką dziecięcą chorobę? — ciągnął ironicznie hrabia Dolar. — (On podobno jest lekarzem dzieci, a więc i kobiet!) Nie zdajesz sobie sprawy z tego, że w małem mieście znają się wszyscy, zajmują się tobą żywo i biorą na języki!...

— Cóż ciebie to obchodzi...? wycedziła jakby ospale i nie spuszczając zeń wzroku, pomyślała sobie, iż zapewne Jack Raycroft takim samym tonem, jak Gustaw w tej chwili, przemawia do swych pomocników biurowych.

— Bardzo mnie to obchodzi — dorzucił Amerykanin, stojąc nad nią przy biurku — Musi obchodzić. Zresztą matka twoja mogłaby mieć do mnie uzasadnione pretensye, gdybyś tutaj zmalowała jakie głupstwo.

— Od kiedy to awansowałeś na mego opiekuna...?

— Nie na opiekuna. Gdybym nim był, dawno figurowałabyś jako księżna w almanachu gotaiskim.

— Albo jako królowa!...

— Bez wybiegów. Ty nie zamierzasz przecież wyjść za tego lekarza?

— Nie wiem... Nie jest to wcale wykluczonem. On mi się ogromnie podoba.

— A to dopiero byłoby głupstwo!

— Mówisz: głupstwo... Czyż ty nigdy w życiu nie zrobiłeś głupstwa? Otóż wstępuję w twe ślady: chcę zrobić głupstwo, gdyż za popędem... upodobania. Są ludzie głupsi od nas, Gustawie: tacy, którzy robią głupstwa nie sprawiające im najmniejszej przyjemności.

Gustaw rozbrojony uśmiechnął się.

— Kapitalna jesteś, *upon my word!*

— Dobrze, że poczynasz w przyzwoitym tonie. Teraz możemy z sobą porozmawiać. Siadaj.

— Królową bodaj nigdy nie będziesz, ale, dalibóg nie wiem, czyś na nią nie stworzona... *My dear Maud,* — ciągnął Gustaw, siadając opodal biurka. — Nie myślę zabraniać ci flirtowania. Baw się z kim i jak chcesz, lecz tutaj trzeba kokietować z opinią publiczną. Nudne to i głupie, ale konieczne. Nie wolno ci bowiem zamykać sobie na rozcież otwartych podwoi do dobrej partyi. Że on ci się podoba — nic nie szkodzi, a wam z tego wyrasta przyjemność. Nie mniej trzeba szukać jeszcze kogo innego, którby ci się spodobał a był dobrą partyą.

— Ach, tak!!

— Że odpaliłaś hr. Łuczewskiego, dobrze się stało, bo to gołysz, mający tylko pozory majątku. Muszę ci wszakże powiedzieć, że zamierza się starać o ciebie kuzyn Alfreda Konara, człowiek, który w ostatnich latach zrobił półtora miliona majątku... Hr. Gościejewski. Widziałem go na polowaniu. Wybiera się z wizytą do Kornelii...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sytuacya wojenna.

Likwidacya galicyjskiej imprezy Rossyi jest w pełnym toku. Na całym 250 klm. szerokim froncie, znajdują się Rossyanie w odwrocie. Rossyanie, nie armia rossyjska — bo to, co teraz stanowi tak groźną ongi siłę zbrojną Rossyi, nie jest żadną armią, jest zbieraniną żadnymi węzłami dyscypliny nie dającą się ująć w karby, a więc niezdolną do jakichkolwiek operacyj wojennych, co najwyżej zdolną tu i owdzie do oporu wobec nacisku zwycięzców. Więc cały krwawy dorobek dotychczasowej kampanii usuwa się Rossyanom z ręki. Trembowla, Podhajce, Halicz, Kałusz — wszystko to powróciło już do prawowitego pana. Tarnopol mocą faktu podzielić musiał tę samą dolę. Stanisławów także lada chwila oswobodzi się od uzurpatorów, wojska sprzymierzone bowiem stanęły już nad Bystrzycą Sołotwińską, a więc tuż pod grodem Rewery. Wyłania się linia Seretu. Nie będą mogły ostać się w ręku Rossyan Zaleszczyki, tem samem zaś posiadanie również Bukowiny zostaje zagrożone. Oto, co po trzech latach wojny, po milionach i milionach ofiar z życia ludzkiego zyskała Rossya z wyprawy, której celem najbliższym był podbój Galicyi!

Nasuwa się teraz pytanie, jaki skutek mogą mieć te zwycięstwa dla sprawy pokoju? Jak podziałają one na mężów stanu, sterujących krwawą nawą wojny? Przesądzać o tem niepodobna, można co najwyżej snuć pewne domysły. Podstawę daje im fakt, obecnie wyższy ponad wszelką wątpliwość, przyznany nawet w oficyalnych komunikatach rossyjskich: żołnierz rossyjski nie chce bić się dalej, stargał więzy subordynacyi, wypowiedział posłuszeństwo komendzie, a tych, którzy chcą ująć go przecie w garść znowu, uprząta z drogi, zabija. Trudno wyobrazić sobie straszliwszą tragedyę narodu.

Zdumiewać się zaś przychodzi z powodu szczerości, z jaką odsłaniają rozpaczliwą prawdę w całej grozie biuletyny rossyjskiego sztabu generalnego. Miałażby to być odpowiedź na podżegawczą mowę Lloyd George'a? Rossya ukazuje tej koalicyi, która ją pchnęła w nową ofenzywę i pozostawiła na lodzie, obraz rzeczywistych stosunków rossyjskich, obraz tak silnej niechęci narodu do wojny, że woli on raczej cały front zwinąć, niźli stawać znowu do boju. Na wiadomość o tem, co się stało, jeszcze silniej zakotłować musi w Rossyi oburzeniem wszystko i Kerenskiemu, pobitemu przez własną armię, trudno będzie podejmować na nowo walkę z niezłomną wolą narodu. Klęska pada cieniem na pomysł dyktatury. Rossya nie jest Francyą, w której wystarczał okrzyk Dantona: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!“, by naród cały poprowadzić w ogień. Przytem i chwila nie sprzyja podobnym próbom: na progu czwartego roku wojny, poświęciwszy, na co stać ją było, skąd Rossya zaczerpnie ów wielki zapał, mający stworzyć cuda?

Austro-Węgry zyskują dzięki odbiciu Galicyi wschodniej nietylko bogatą w płody naturalne połać swych dzierżaw, lecz nadto ważny atut dla pertraktacyj pokojowych. Formułka bowiem: „bez aneksyj“ kazałaby się dopominać na konferencyi zwotu okupowanych części Galicyi i Bukowiny, gdyby one pozostały w ręku Rossyi. A wiadomo, że podobnych zwrotów nie czyni się bez kompensaty. Tak zaś, jak obecnie rzeczy stoją, Austro-Węgry wierne wspomnianej formule, w rokowaniach pokojowych nie będą potrzebowały stawiać jakichkolwiek żądań i będą jedyną chyba z potencyj walczących, która znajdzie się w tem szczęśliwem położeniu. Nawet bowiem Niemcy musiałyby domagać się zwrotu swych kolonij.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 24 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 24 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego: Zwycięstwo na zachód od Tarnopola złamało opór rossyjski między górnym Seretem a przełęczą Tatarską. Wojska niemieckie na północ od Trembowli dotarły na wschodni brzeg Seretu. Masy rossyjskie, które rzucono tam przeciw nim, nie zdołały zmienić nic w tym sukcesie. Dywizye austro-węgierskie i niemieckie wsród walk posunęły się za obszar Podhajec. Także po obu stronach Dniestru wojska sprzymierzone następując tuż za nieprzyjacielem, rozpoczęły pochód naprzód na całym froncie. Ciągle jeszcze wśród pośpiechu wydarzeń niepodobna stwierdzić liczby jeńców i ilości zdobyczy wszelkiego rodzaju, oraz ustalić i zabrać wszystkiego, co Rossyanie w odwrocie swym, równającym się ucieczce, muszą pozostawić w strefie walk.

Front Arcyksięcia Józefa: Kierownictwo wojska rossyjskiego z uwagi godną zaciętością usiłuje ulżyć ciężaru pobitym swym armiom wschodnio-galicyjskim operacyami atakowemi o zmiennych rozmiarach na innych odcinkach frontu wschodniego. W Karpatach cel ten przedewszystkiem miano osiągnąć natarciami częściowemi. W zakątku trzech krajów, w obszarze Toelgyes, oraz między Casinu a doliną Putny wczoraj kilka takich natarć odparto. Na północ od doliny Putny dziś rano Rossyanie wspólnie z batalionami rumuńskimi ponownie ruszyli do ataku.

Grupa wojsk gener. Mackensena: Na ziemi rumuńskiej ataki rossyjsko-rumuńskie złamano już ogniem artyleryi.

(Z włoskiego teatru wojny).

Na płaskowzgórzu Krasu i koło Vodice po obu stronach artylerya chwilami rozwijała znaczniejszą czynność.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie zaszło nic szczególnego.

Szef sztabu generalnego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wojska sprzymierzone, prące naprzód między Złotą Lipa a Seretem w kierunku południowym ku Dniestrowi znajdują się w oddaleniu jednego marszu dziennego od linii kolejowej z Monasterzysk do Buczacza. Nasze dawne stanowiska tuż na zachód od Stanisławowa znajdują się znów w naszych rękach. Także przytykający do kotliny stanisławowskiej front rossyjski w Karpatach lesistych zaczyna się kruszyć. Natomiast atakowali Rossyanie i Rumuni nadaremnie dalej na południowy-wschód u zbiegu trzech krajów, na przełęczy Toelgyes i między Putną a doliną Casinu. W Rumunii ataki rossyjsko-rumuńskie stłumił już ogień naszej artyleryi.

Biuro Wolffa donosi: W Galicyi wschodniej wojska nasze w dniu 23 lipca parły za ustępującym nieprzyjacielem nie powstrzymane niczem, podobnie jak w dniach poprzednich.

Odwrót rossyjski przybiera coraz większe rozmiary. Ustępujące związki rossyjskie nie zdołały nawet zebrać się do poważniejszego oporu wzdłuż Seretu na południe od Tarnopola. Dopiero na wschód od Seretu zaczynają się one zbierać.

Na drodze z Trembowli do Mikuliniec 20 kilom, na południe od Tarnopola odparto ataki masowe licznych sił rossyjskich, które były poparte przez automobile pancerne i zadano nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty. Również złamano opór nieprzyjacielski na drodze z Burkanowa do Podhajec, 15 kilom. na południe linii kolejowej z Kozowej do Tarnopola.

Po południu dnia 23 lipca wojska nasze na południe od Dniestru przekroczyły Łukwę szerokim frontem i dotarły wieczorem do dawnych naszych stanowisk nad Bystrzycą. Wzięto znów ważny punkt węzłowy kolejowy Halicz, przekroczono Bystrzycę Sołotwińską.

W nocy na dzień 23 b. m. spadł silny deszcz, a w ciągu dnia padał kilkakrotnie ulewny deszcz, podobny do oberwania się chmury, mimo tego wojska nasze, które biwakowały na gołej ziemi, kontynuowały pościg z tą samą świeżością, jak dni poprzednich.

Nie można przeliczyć jeszcze zdobyczy w działach, karabinach maszynowych, miotaczach min, wozach pancernych, materyale strzelniczym i innym materyale wojennym.

Na dworcu kolejowym w Kozowej zdobyto 15 dział, w lesie w Liliatynie 6 dział kalibru 28—30, oraz jedno działo kolejowe najcięższego kalibru. Oprócz wielkich zapasów środków żywności, dostały się w ręce zwycięskich wojsk bogate zbiory żniwa na obszarze oswobodzonym, oraz wielkie ilości bydła.

Gdy armie rossyjskie na froncie południowo-wschodnim na ogromnie szerokim froncie się cofają, dywizye rossyjskie pędzone naprzód pod Smorgoniami przelewają krew w beznadziejnej walce, jak niemniej koło Krewa na południowy-zachód od Dźwińska i koło Jakobstadu.

Na froncie rumuńskim ożywiona czynność nieprzyjacielskiej artyleryi w Dobrudży i na zachód od Dunaju, gdzie od godziny 3 do 3·30 po południu przybrał ogień dział nieprzyjacielskich siłę ognia nieustającego. Rossyjskie ataki stłumił nasz ogień obronny. Od godziny 5 rano nieprzyjacielski ogień huraganowy zwraca się na stanowiska koło ujścia rzeki Rimnicul.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 24 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 24 lipca:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Cały front wschodni od morza Bałtyckiego do morza Czarnego stoi pod znakiem zaciętych walk i wielkich sukcesów sprzymierzonej broni.

Front ks. Leopolda Bawarskiego. W obrębie grupy generała-pułkownika von Eichhorna zaatakowali Rossyanie wieczorem koło Jakobstadu lecz bezskutecznie. Poprzedni atak rossyjski w tem miejscu wykonany rano na szerokim froncie został zaraz w początkach stłumiony ogniem naszej artyleryi. Na południowy-zachód od Dźwińska Rossyanie po silnem przygotowaniu artyleryjskiem wysyłali sześć dywizyj uformowanych w głębokich szeregach do ataku na nasze linie któreśmy w zupełności utrzymali. Po zaciętych walkach musiał nieprzyjaciel ustąpić poniósłszy olbrzymie straty. Również koło Krewa wykonali Rossyanie przed południem ponowny szturm na szerokości pięciu kilometrów lecz zostali odparci. Wieś Krewe znajduje się znów w naszych rękach. Ogółem atakował nieprzyjaciel na południe od Smorgoń 8 dywizyami, których pułki zostały wszystkie stwierdzone po zabitych i wziętych do niewoli żołnierzach, a z których tylko niedobitki powróciły.

Grupa wojska generała-pułkownika Boehm-Ermollego. Oddziaływanie strategiczne naszych operacyj w Galicyi wschodniej coraz to potężnieje. Również przed północno karpackim frontem ustępują Rossyanie. Od Seretu aż do Karpat Lesistych przemy naprzód na szerokości 250 km. Nasze zwycięzkie korpusy armii wywalczyły przejście przez Seret na południe od Tarnopola. Koło Trembowli odrzucono zrozpaczone masowe ataki Rossyan. Przekroczono Halicz, Podhajce i linie Bystrzycy Sołotwińskiej. Zdobyczy dotąd nie można jeszcze przeliczyć. Kilka dywizyi donosi o wzięciu ponad 3.000 jeńców. Zdobyto liczne ciężkie działa aż do największych kalibrów, pociągi pełne środków żywności i materyału strzelniczego, pociągi pancerne, automobile, namioty, baraki, wszelkiego rodzaju materyał wojenny. Daje to obraz ogromnego pospiechu z jakim odbywa się odwrót nieprzyjaciela.

Front Arcyksięcia Józefa: Północne skrzydło przyłączyło się do ruchu zaczętego na południe od Dniestru. Wzdłuż całego frontu silna działalność ogniowa nie-

---

14)

MAKSYM AUDOUIN.

ZAWIŁA SPRAWA.

III.

(Ciąg dalszy)

Pan Parpaing zajrzał znowu do swoich notatek.

— Dwoma nawrotami — mówił dalej — Lopez próbował pana się pozbyć, będzie walczył do końca. Jest już w drodze do Francyi, gdzie uczyni wszystko, co w jego mocy, żeby panu popsuć szyki. Cała ta historya podobna jest do wyścigów. Pan obecnie wyprzedził go przynajmniej, o ile mi się zdaje, o kilka dni; on zaś, znając stosunki i zwyczaje rodziny Louviers, może się domyśleć, do których krewnych czy znajomych młoda dziewczyna się uda, aby ją ukryli....

— W tem właśnie całe niebezpieczeństwo!

— Tak, niebezpieczeństwo, ale także jedna więcej szansa dla nas.

— Jakim sposobem?

— Jakim? bardzo prostym! w takim razie on sam nas zaprowadzi do miejsca, w którem panna Louviers się ukrywa. Będziemy śledzić wszystkich przybywających z Meksyku do portów St. Nazaire, Havre, Boulogne i t. d.... Skoro tylko Lopez wyląduje i nie tylko on sam, ale wszystkie osoby mu towarzyszące, nie opuścimy go ani na chwilę, pilnując każdego kroku. W ten sposób, przeszkodzimy mu, gdyby miał na myśli jakieś zbrodnicze zamiary i skorzystamy, jeżeli mu się uda trafić na ślad panny Louviers.

— Ach! doskonale!

— Uczynimy to, nie zaniedbując naturalnie osobistych poszukiwań, do których użyję najsprytniejszych swoich agentów i nie zaniedbując także najważniejszego z naszych atutów.

— Jakiż to atut?

— Raczej wskazówek, których mogą nam dostarczyć akty sprawy Fontaine! Zachował pan zapewne wycinki z gazet z tych czasów?

— Tak.

— Proszę mi je przynieść. Znajdziemy tam, mam nadzieję, ciekawe rzeczy o samym Louviers i innych świadkach przesłuchiwanych w śledztwie.

Te akty przedstawiały rzeczywiście dla nas wyjątkowo interesujące momenty.

Oto streszczenie tych artykułów, wyjaśnienia i odkrycia, które poczyniliśmy po sumiennem przestudyowaniu.

Przedewszystkiem znaleziono pomięty telegram pod jakimś meblem w pokoju mojej matki, do której depesza była adresowana. Data była wtorkowa, a zatem, na dwa dni przed dramatem, a telegram zawierał jedno tylko słowo po hiszpańsku: „manâna“ (jutro). Mój ojciec podróżował i miał wrócić dopiero przy końcu tygodnia. Sędziemu nie trzeba było nic więcej, aby wywnioskować z tego ułożoną schadzkę.

Pan Parpaing tłumaczył to w inny prawdopodobniejszy sposób, wiedząc, że Lopez, wysyłający ów telegram w hiszpańskim języku, był bandytą, bez żadnych skrupułów, złodziejem i że miał żenić się z moją matką. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, listy jego, zachowane przez moją matkę z czasów narzeczeństwa, posłużyły mu do uknucia jakiegoś szantażu i w tym zagadkowym, suchym i ostrym, jak nóż, wyrazie „jutro“, wypadało domyślać się przypomnienia naznaczonego terminu.

Manuela, owa dziewczyna, służąca, pochodziła z Kuby, tak samo jak Lopez.... Obecnie, gdyśmy już znali jej rolę w tej sprawie, wszystkie jej zeznania z umysłu prawie idyotyczne dowodziły jej winy niezaprzeczonej, spólnictwa z Lopezem.

Co do p. Louviers tajemnica okrywa ciągle postępowanie tego człowieka.

Zbrodnię odkryto we czwartek rano. Tego poranku kasyer przybył o zwykłej godzinie. Dowiadując się co zaszło w nocy, okazuje wielkie wzruszenie, które od razu czyni go podejrzanym.

Gdy go proszą o obliczenie kasy, blednie, miesza się, bąka niewyraźnie jakąś nieprawdopodobną historyę.

Szef i kasyer posiadali każdy swój klucz od kasy.

Klucza mego ojca, który go zawsze nosił przy sobie, nie znaleziono przy trupie. Otóż „Louviers utrzymuje, że pożyczył mu swojego klucza, na jego życzenie, wczoraj wieczorem!“...

W ten sposób, według niego, dwa klucze zaginęły, jeden zgubiony przez mego ojca, drugi, zapewne skradziony przez mordercę!...

Naturalnie, że po otwarciu kasy i stwierdzeniu zniknięcia całej jej zawartości, sędzia, nie wierząc w jego tłumaczenie, uznaje go współwinnym i każe odprowadzić do więzienia.

Śledztwo co do jego prywatnego życia i środków utrzymania, dowodzi co następuje:

Kasyer, urzędnik wzorowy, wiedzie wraz ze swoją starą nianką, która gospodarstwem się zajmuje i małą córeczką, którą ubóstwia, życie przykładne, w którem niema żadnych nieprawidłowości, żadnych wybryków. Nie pije, nie gra w karty, nie miał nigdy żadnych podejrzanych stosunków, dzieli swój czas pomiędzy obowiązki zawodowe i rodzinne. Tryb życia skromny, nie przekraczający budżetu, przeciwnie, dał mu możność umieszczenia na procencie małej sumki pozostawionej mu przez rodziców, która powiększona dzięki oszczędnościom, doszła obecnie do 35.000 franków.

Lecz przy tej sposobności, uczyniono nader niepokojące odkrycie.

W poniedziałek, Louviers dał swojemu agentowi bankowemu rozkaz sprzedania wszystkich swoich papierów, — we wtorek otrzymał 35.000 franków — i odmawia odpowiedzi na pytanie, co uczynił z tą sumą, w sposób kategoryczny, nie siląc się nawet na tłumaczenie!

Daremnie sędzia nalega na niego, przedstawiając mu całe niebezpieczeństwo, które może dla niego wyniknąć z powodu milczenia — ani prośby, ani groźby nie mają żadnego na niego wpływu.... „Te pieniądze do mnie należą, odpowiada, rozporządziłem niemi jak mi się podobało. Nie mam sobie nic do wyrzucenia; róbcie sobie co chcecie, gdybym nawet głowę miał położyć, nie będziecie nic wiedzieć, nic wam nie powiem!...“

Co o tem myśleć? w co wierzyć? Czy ten nieszczęśliwy rzeczywiście nie miał sobie nic do wyrzucenia? — Czy ten wzorowy urzędnik, ojciec rodziny, był w gruncie rzeczy tylko zręcznym hipokrytą i sprytnym łotrem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyjaciela. Po obu stronach Bystrzycy i na południe od przełęczy Toelgyes odparto rossyjskie natarcia. Po wzmożonym ogniu między Trotusem a doliną Putna nastąpiły na szerokich odcinkach próby Rossyan i Rumunów przejścia do ataku. Prawie wszędzie nasz ogień obronny przytrzymał nieprzyjaciela w jego rowach. Tam, gdzie nieprzyjaciel wyszedł ze swoich rowów został odparty. Dziś rano wywiązały się tam nowe walki.

Grupa wojska Mackensena: Także wzdłuż Putny i Seretu wzmogła się walka ogniowa do znacznej siły. Kilkakrotnie rossyjskie i rumuńskie wojska szturmowe przeszły do ataku, lecz złamał je już nasz ogień.

Front macedoński: Nie było większych czynności bojowych.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska ks. Ruprechta: Bitwa artyleryi we Flandryi szaleje dniem i nocą w sile, jakiej dotąd jeszcze nie osiągła. Natarcia wywiadowcze przeciw naszemu frontowi mnożą się. Między Kanałem La Bassee a Lens trwa dalej ożywiony ogień po obu stronach Hulluch. Zwiady nieprzyjaciela wykonane w nocy nie miały powodzenia.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Na Chemin des Dames zaatakowali Francuzi ponownie Cerny XIII. dywizyę piechoty wypróbowaną w walkach, która dotychczas nie utraciła ani piędzi ziemi ze zdobytych przez się stanowisk. Pułk piechoty Nr. 55 złożony z Westfalczyków i Lippejczyków odparł w ostatnim czasie 21 ataków Francuzów. Na prawym brzegu Mozy wtargnęły dnia 22 lipca części pułku badyjskiego do silnie obwarowanego lasu Caurieres i powróciły zadawszy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Przywiodły one licznych jeńców.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 24 lipca wieczorem: We Flandryi silna walka ogniowa.

W Galicyi wschodniej postępujemy na szerokim froncie między Seretem a Karpatami za ustępującym nieprzyjacielem.

W Karpatach, w dolinach Susita i Putny przez dzień toczyły się walki, które nieprzyjacielowi przyniosły miejscowe korzyści.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: W północnych obszarach zamkniętych, nasze łodzie podwodne znowu zniszczyły 8 parowców i 4 żaglowce.

Na morzu Śródziemnem: 9 parowców i 7 żaglowców łącznej pojemności 35.000 tonn, a w obszarze zamkniętym około Anglii 26.000 tonn.

Z Paryża donoszą: Parowiec „Bartholde", przydzielony do marynarki wojennej, został dnia 12 lipca zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną we wschodniej części morza Śródziemnego. Brak 25 ludzi załogi.

Z walk napowietrznych.

Urzędowo donoszą z Londynu: Dnia 23 lipca. Straty przy dzisiejszym ataku z powietrza wynosiły 11 zabitych i 26 rannych. Szkoda jest nieznaczna.

Angielskie samoloty trafiły kilka nieprzyjacielskich samolotów, które powracały do Belgii i spowodowały jeden do opuszczenia się na morze w pobliżu wybrzeża.

Komunikat bułgarski.

Sztab generalny bułgarski ogłasza 23 b. m.: Front macedoński: W łuku Cerny chwilami ogień nieustający. Na wschód od Cerny i w okolicy Mogleny nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze pod Kowil, po gwałtownem przygotowaniu działowem, próbowały posunąć się naprzód, ale ogniem je odparto. Na południe od Gewgeli kilkakrotny ogień nieustający.

Nad dolną Strumą koło Homondos, na południe od Serres w nocy batalion angielski z szwadronem jazdy w kilku po sobie następujących oddziałach posuwał się przeciw bułgarskim wysuniętym naprzód posterunkom. Anglicy gwałtownem natarciem próbowali wyprzeć bułgarskie posterunki z ich stanowisk. Zmuszono ich po uporczywej walce, w której wywiązała się walka wręczna i używano bomb ręcznych. do cofnięcia się w nieładzie na prawy brzeg Strumy. Straty nieprzyjaciela są dotkliwe.

Front rumuński: Nad dolnym Dunajem słaby ogień działowy.

Pesymistyczny głos angielski.

Daily Telegraph pisze w artykule zatytułowanym „Największa kryzis": Jeżeliby wojna wyniszczająca prowadzona przez nieprzyjaciela przy odrzuceniu wszelkich norm wojennych, miała być uwieńczona powodzeniem, natenczas Niemcy byłyby pewne kolosalnego zwycięstwa na lądzie i na morzu.

Żadne z zarządzeń, którychby się mogli chwycić Anglicy i ich sprzymierzeńcy, nie mogłoby przeszkodzić temu ich tryumfowi. Utraciliśmy w ostatnich 21 tygodniach skutkiem rozbójnictwa (!) nieprzyjaciela nie mniej jak 413 wielkich okrętów niezbędnie potrzebnych dla celów wojennych i gospodarczych, a oprócz tego 156 mniejszych okrętów. W ostatnim czasie osłabło tempo strat, lecz widoki pozostały poważne.

Dziennik pyta, czy kraj, a szczególnie robotnicy wiedzą o tem niebezpieczeństwie? Potrzebujemy tysięcy robotników i dalszego pomnożenia materyału. Nasza władza na morzu chyli się ku upadkowi a nieprzyjaciel zyskuje, gdyż my nie możemy wyrównać strat.

O celach wojennych Anglii.

Do *Allgemeen Handelsblad* donoszą z Londynu, że Lloyd George dnia 4 sierpnia z okazyi początku czwartego roku wojny, na publicznem zebraniu w Queenshal mówić będzie o celach wojennych Anglii.

Nastroje angielskie.

Nieuwe Rotterdamsche Courant pisze, że szef angielskiego sztabu gen. Robertson na zgromadzeniu robotników arsenału w Woolwich, gdzie chciał wygłosić mowę, był nieprzychylnie przyjęty.

Przed konferencyą paryską.

Wczoraj rano przybyły do Paryża delegacye angielska i włoska. Przed południem odbyły się prywatne konferencye między rozmaitymi delegatami i będą one popołudniu dalej prowadzone. Lloyd George odwiedził Ribota, popołudniu zaś przyjął Ribot Sonnina.

Do Londynu przybyła delegacya rossyjskiej Rady robotników i żołnierzy. Delegacya jest w gościnie u londyńskiej partyi robotniczej i za kilka dni odjedzie do Paryża.

Rossyanin komendantem floty amerykańskiej.

Podług informacyi *Nowego Wremieni*, szef floty morza Czarnego, admirał Kołczak, przyjął propozycyę Stanów Zjednoczonych, aby objął naczelną komendę nad flotą amerykańską.

Amerykańskie złoto.

Stany Zjednoczone udzieliły Rossyi pożyczki 75 milionów dolarów, zaś Francyi 60 milionów.

Rossyjska anarchia.

Petersburska Agencya tel. donosi pod datą 23 b. m.: Komitety wykonawcze Rady robotniczo-żołnierskiej i Rady chłopskiej odbyły posiedzenie wspólne. Po długiej dyskusyi uchwalono o godzinie 5 rano następującą deklaracyę: Uznając, że położenie na froncie i wewnątrz kraju grozi sprowadzeniem upadku wojskowego i katastrofy rewolucyi, a tryumfu przeciwników rewolucyi, uchwalamy:

1. Kraj i rewolucya znajdują się w niebezpieczeństwie.

2. Ogłasza się rząd prowizoryczny rządem ratunku rewolucyi.

3. Udziela się rządowi nieograniczonej władzy, celem przywrócenia organizacyi i karności w wojsku, celem walki do ostateczności z przeciwnikami rewolucyi i przeciw anarchii i celem urzeczywistnienia całego programu przedstawionego w przedwczorajszej deklaracyi rządu.

Uchwałę przyjęto jednogłośnie 252 głosami. 47 delegatów, z których większość stanowili maksymaliści, wstrzymało się od głosowania.

Prywatna wiadomość *N. R. Courant* z Petersburga opiewa: Po kilku dość spokojnych dniach na ulicach znów padają strzały. Niepokoje jednak nie wychodzą już wcale z kół wojska, lecz wywołują je ludzie zdeprawowani i rabusie, którzy z automobilów i z domów strzelają z karabinów maszynowych na wojsko. Rząd rozporządza bardzo znaczną siłą wojskową. Zabito 40 kozaków, a 130 raniono.

Petit Parisien donosi z Petersburga pod datą 23 b. m.: Ministrowie socyalistyczni wręczyli swoim kolegom ministeryalnym ultimatum, żądające ogłoszenia republiki, wydania zarządzeń celem zwalczania przeciwrewolucyi i usunięcia nielojalnych generałów.

W Petersburgu w czasie wielu rewizyj domowych znaleziono karabiny maszynowe, które obsługiwali ukryci marynarze. Strzelali oni do wojsk.

Wielka fabryka wyrobów aluminiowych została podpalona.

Petersburskie dzienniki donoszą, że Lenin sam zgłosił się u władz sądowych.

Kereński postarał się o to, by *Prawda* i inne pisma bolszewików nie były nadal wysyłane na front.

Politiken donosi z Helsingforsu: Odbyła się tu wielka manifestacya polska, w czasie której przywódca polski ks. Lubomirski wyraził życzenia narodowi finlandzkiemu. — Odśpiewano finlandzki hymn narodowy.

Przed budynkiem Senatu przyszło do wielkiej manifestacyi.

Senator Takoj wygłosił mowę do ludu.

Uchwała o ogłoszeniu niezawisłości Finlandyi będzie teraz doręczona rządowi rossyjskiemu, lecz tylko celem przyjęcia do wiadomości, a nie do zatwierdzenia.

Rossya życzy sobie zaciągnąć w Finlandyi pożyczkę 300 milionów rubli, natomiast Finlandya zgadza się na udzielenie pożyczki 200 milionów, ale żąda w zamian za to dostarczenia 65 milionów kilogramów zboża.

Rossyjski współpracownik dziennika *Bund* donosi, że do Władykaukazu przybyła cała dywizya strzelców, która w samowolny sposób opuściła front kaukazki.

Z Warszawy.

(Powody aresztowania Piłsudskiego. — Pułkownik Januszajtis o przysiędze. — Oświadczenie Centrum Narodowego. — Magistrat a Rada miejska. — O telegrafistów polskich. — Zjazd kobiet).

Biuro Wolffa donosi: Bezpośrednim powodem aresztowania Piłsudskiego była okoliczność, że Piłsudski przy przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego posługiwał się dokumentem podróży, który przy bliższem zbadaniu okazał się sfałszowanym.

Korespondent warszawski *Gazety Wieczornej* pisze: Pułkownik Maryan Januszajtis, od początku wojny, przez cały czas 3-letniej kampanii legionowej, stoi bezwzględnie i niezachwianie na stanowisku budownictwa regularnej armii polskiej. Podczas ostatniego przesilenia, wywołanego kwestyą zaprzysiężenia, cały swój wpływ i energię położył na szali wypadków. To też wielkie zainteresowanie powinny obudzić poniższe słowa, w których pułkownik Januszajtis określił swe stanowisko.

Od dłuższego czasu — mówił pułk. Januszajtis — spodziewać się można było nowego kryzysu w Legionach, gdyż przesilenie w jesieni z. r., gdy po raz pierwszy zaatakowano Legiony t. zw. akcyą dymisyjną, nie zostało definitywnie załatwione. Wtedy niestety nie doprowadzono konsekwentnie sprawy do końca, pozwolono, by elementa wywrotowe w wojsku w dalszym ciągu się rozprzestrzeniały. Obóz wywrotu począł spekulacyę na giełdzie politycznej: ostatnio wyłoniła się tam koncepcya przerzucenia Legionów na drugą okupacyę i oddania organizacyi wojska leaderowi lewicy. Te usiłowania miały być poparte nowym atakiem na Legiony. Za pretekst do tego użyto kwestyi przysięgi, której rota i treść u nikogo naprawdę nie odgrywa zasadniczej roli. Jeśli się wytyka treść przysięgi, to poprostu narzuca się *ex post* dorobione argumenty.

Ostatnie zajście ułatwiło rozdzielenie oddziałów wedle schematyzmu jednostek po wszystkich oddziałach legionowych, wskutek czego nawet w najbardziej odpornych środowiskach znaleźli się agitatorzy i rozpoczęli niespodziewanie gwałtowną akcyę.

Liczono się z tamtej strony z tem, że władze legionowe, jak dawniej ugną się, ustąpią, że Rada Stanu przysięgę odwoła i tem samem się wywróci, że wreszcie uda się przekonać okupantów, iż pozostaje tylko oddanie w rękę władzy temu, który wszystkie te zajścia wywołuje.

Tu jednak spotkał obóz wywrotu, jak zresztą i na innych polach — przykry zawód. Ani Rada Stanu, ani Komenda Legionów ugiąć się nie dały i nie dadzą. Rozkaz zaprzysiężenia został przeprowadzony bez względu na wszelkie konsekwencye. Pierwszy akt władzy ze strony Rady Stanu w stosunku do wojska musiał być przeprowadzony. Gdyby był przeprowadzony w całości bez przeciwdziałania, Rada Stanu byłaby dziś w o wiele większym stopniu podobniejszą do istotnego rządu, niż jest.

W pierwszej chwili większość żołnierzy, poddanych Królestwa, obałamucona jadem anarchii, bardzo ostro przeciwstawiła się przysiędze. Dawna karpacka Brygada, nie wyłączając 2 pułku ułanów i tym razem nie zawiodła. 2 i 3 pułk piechoty, 2 pułk uł. z małymi wyjątkami poddały się bez zastrzeżeń rozkazowi, którego spełnienie zresztą bynajmniej nie było dla nikogo ofiarą, gdyż przysięga w naszych warunkach dała nam dopiero to poczucie, że z Legionu stajemy się wojskiem polskiem. Natomiast poddani Królestwa w innych pułkach, ulegając suggestyi w znacznym procencie przysięgi odmówili.

Przełom ten w życiu Legionów bynajmniej nikogo z dowódców nie zniechęca i nie nastrasza w tym kierunku, jakoby się była stała katastrofa.

Przeciwnie! Uważam, że ten przełom może się stać dla przyszłości wojska polskiego dobroczynnym, gdyż usunie z wojska te elementa, które być może, bardzo są odpowiednie do organizacyi rewolucyjnych milicyi ludowych — jednak wykazały, iż podstawą dla regularnej armii absolutnie ani dziś, ani w przyszłości być nie mogą, że stają się w wojsku zarzewiem anarchii, a jako zbyt podatne na hasła — powiedzmy „ex Oriente lux" i przemycające z niewytłumaczonych dla mnie motywów nowinkarskie naleciałości, zżerające armię rossyjską, jak rady żołnierskie, głosowania w wojsku itd.— niszczą doszczętnie zdrową duszę żołnierską.

Po tej też linii idzie nasza nieustępliwa praca. Dalsza organizacya kadrowa oprze się przedewszystkiem na karpackiej Brygadzie, którą, o ile ją tknął rak, to bardzo powierzchownie. — Ten żołnierz, który wędrował borami, lasami i szedł do Polski, by ją budować, był odcięty od demoralizacyi i stał się wyłącznie żołnierzem. A tylko na takim materyale może być oparta Rada wojskowa.

Jeżeli się kto łudzi, że nastąpią ustępstwa, że w jakimkolwiek stopniu elementa wywrotu otrzymają wpływ na tworzenie armii i na duszę żołnierską — myli się, a złuda ta jest przedewszystkiem dla niego samego zgubną. Zbyt silną jest wola nasza i przekonanie, że właśnie kryzys ten stać się może dla przyszłości dobroczynnym, abyśmy z takim trudem rozpoczętego dzieła, mimo takich trudności dalej prowadzić nie chcieli.

Idea regularnej armii polskiej, jak i pokrewne jej idee państwowe polskie, są nieporównanie silniejsze w duszy narodu i żołnierza polskiego niż zapożyczane z chaosu wschodniego nowinkarskie eksperymenty, dezorganizujące i wprowadzające do reszty zamęt w ciężkie nasze warunki.

Centrum Narodowe uchwaliło ogłosić następujące oświadczenie:

Fakt uchylenia się od przysięgi wojskowej części żołnierzy polskich, pochodzących z Królestwa, zmusza Centrum Narodowe do wyraźnego zajęcia stanowiska w tej sprawie.

*

Centrum Narodowe, wierne swym hasłom naczelnym, stworzenia zdrowej istoty Państwa Polskiego i oparcia jej na mocnym rządzie i na sile zbrojnej — w odmowie złożenia przysięgi przez żołnierzy widzi przeciwstawienie się świadome lub bezwiedne podstawowym dążeniom narodu. Zjawisko to ze wszech miar ubolewania godne.

Formuła przysięgi, uchwalona przez Radę Stanu, nie obrażała bynajmniej ani uczuć polskich, ani narodowej ambicyi, choćby najbardziej przeczulonej. Inną w istniejących warunkach być nie mogła.

To też odrzucenie przysięgi jest niewątpliwie pozorem tylko, jakiego chwyciła się agitacya z dwóch stron idąca: z jednej — pragnąca naród polski utrzymać w bierności, z drugiej — cele ogólne podporządkująca wytycznym ciasnej stronniczości i partyjnego fanatyzmu. Wszyscy, co w myśl pobudek tych podkopywali poczucie obowiązku polskiego żołnierza i obałamucili jego pojęcia winni są w równym stopniu zbrodni narodowego szkodnictwa. Czas szkodnictwu temu wypowiedzieć walkę bezwzględną i stanowczą.

Nie jałowe demonstracye i frondy. I nie spisek tragiczny przeciwko interesom własnym — wypełniać dziś życie nasze winny, ale męska gotowość wyzyskania rozumnie każdej sposobności, która nam daje organizacyę i siłę. To też tym, co pojęli to i pomimo podszeptów niesumiennych pozostali sztandarowi polskiemu i celom Polski wierni, wyrażamy na tem miejscu cześć i podziękę braterską, wierząc niezachwianie, iż zdrowy instynkt narodu opanuje i tę intrygę niegodziwą, w jego dźwiganie się z niemocy godzącą, i plewy agitacyi od zdrowego ziarna czynu i dobrej woli odróżni.

Centrum Narodowe ze swej strony nie zaniedba niczego, aby proces przejrzenia ogólnego przyśpieszyć, aby ducha narodu obronić od kusicieli, wojsko polskie od intryg podziemnych, młodzież naszą, która iść służyć Ojczyźnie pragnie — od fałszywych nauczycieli i mentorów. Oby każdy dzielny, uczciwy Polak w usiłowaniu tem był z nami".

*

Między magistratem a Radą miasta Warszawy wybuchnął konflikt. Na posiedzeniu Rady odczytano następujące pismo magistratu:

„Pragnąć dać możność Radzie miejskiej powołania magistratu na podstawie jej całkowitego zaufania, magistrat w osobach burmistrzów, dziesięciu ławników i siedmiu urzędników składa swoje mandaty i urzędy. Komunikując o powyższem Radzie miejskiej, magistrat stawia wniosek nagły dokonania bezzwłocznego wyboru dwunastu ławników“.

Prezydyum Rady miejskiej odbyło z tego powodu naradę i postanowiło urządzić specyalne posiedzenie prezydyum z przedstawicielami grup radnych i magistratu. Na posiedzeniu tem została powzięta następująca uchwała:

„Zważywszy, że decyzya magistratu jest spowodowana przedewszystkiem brakiem ścisłego unormowania prawnego wzajemnego stosunku magistratu i Rady miejskiej, prezydyum Rady miejskiej z przedstawicielami grup uchwala:

Wyłonić wspólną komisyę, złożoną z trzech członków Rady i trzech członków, delegowanych przez magistrat, któraby przystąpiła niezwłocznie do opracowania zasad dalszego stosunku obu tych ciał, aby na jednem z najbliższych powakacyjnych posiedzeń Rady miejskiej prezydyum poddało pod uchwałę Rady nowy projekt szczegółowego statutu miejskiego.

W myśl powyższego zebrani przedstawiciele Rady miejskiej proponują magistratowi, ażeby odstąpił od nagłości swej decyzyi, zawieszając jej wykonanie do ukończenia rozpocząć się mających prac.“

Po otrzymaniu tej uchwały, magistrat na odbytej w tej sprawie naradzie postanowił cofnąć swój wniosek o dymisyę. Wobec tego sprawa nieporozumienia między magistratem a Radą miejską została załatwioną.

*

Tymcz. Rada Stanu, przygotowując kadry urzędników dla różnych działów administracyi i gospodarki krajowej, będzie musiała między innemi pomyśleć i o przygotowaniu całego zastępu służby do obsługi telegrafów kolejowych i pocztowych.

Znakomitą większość polskich telegrafistów zabrali ze sobą Rossyanie i niewiadomo kiedy i jaka ich liczba powróci do kraju po wojnie, a tymczasem już należy przygotowywać personal telegraficzny, któryby w danym razie mógł stanąć do służby państwowej polskiej. Jak obliczono, będzie potrzeba około pięciu tysięcy telegrafistów, dla których przygotowania wypadnie założyć szkołę. Wydział dróg lądowych i wodnych w Stow. Techników zajął się już obecnie żywo sprawą przygotowania służby telegraficznej dla kolei i poczt.

*

W dniu 8 i 9 września r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd kobiet. Celem Zjazdu będzie omówienie akcyi, jaką rozpocząć należy, aby w tej stanowczej i decydującej chwili dziejowej w nowobudującym się Państwie Polskiem zapewnić kobietom należące się im słusznie prawa polityczne i cywilne. Wszystkich informacyj udziela Biuro Zjazdu (ulica Żórawia 13 m. 1) przez lipiec w poniedziałki i piątki od godziny 5—7 wiecz. Komitet organizacyjny stanowią: Przewodnicząca dr. Justyna Budzyńska-Tylicka, wiceprzewodnicząca Tedora Męczkowska, sekretarka Anna Paradowska, członkinie Marya Chmieleńska, Ludwika Jahołkowska-Keszutska, Helena Skłodowska-Szalay.

Przegląd dzienników polskich.

W *Wiadomościach polskich* pisze Wł. L. Jaworski w artykule p. t. „Dwa obozy“ co następuje:

„Polacy podzielili się na dwa obozy“, czytamy i słyszymy dzisiaj powszechnie. Wiedzą o tem wszyscy u nas, wie o tem zagranica. Nie jest dobrze milczeć o tem dłużej. Przeciwnie, trzeba mówić i pisać, badać, czy tak jest, wniknąć w przyczyny i wysnuć wnioski na przyszłość.

Ideał i uczucie są u wszystkich Polaków jednakowe. Rozum, gdyby o zachowaniu się wyłącznie decydował, wskazałby napewno jedną drogę. Gdzie więc ma źródło siła dzieląca i różniąca?

W wyobraźni.

Odgrywa ona zawsze wielką rolę, w wojnie, nieraz rozstrzygającą. Formami jej tylko są strach i entuzyazm, zapał i panika, wybuchy nienawiści i uwielbienia. Ona to sprawia, że mówiąc o Polsce, można mówić o dwóch obozach. Jakże się bowiem rzecz przedstawia?

Wyobraźnia wysuwa widmo głodu, mającego pokonać jedną stronę, podwaja, troi liczbę drugiej strony, tworzy z niej olbrzymią, niewyczerpaną przewagę. Dlaczego w tym a nie innym kierunku w danej chwili pracuje wyobraźnia, trudno dociec, jak próżnym byłby najczęściej trud zbadania, co było właściwym powodem n. p. paniki, która w pewnej chwili ogarnęła wszystkich i sprowadziła klęskę. Liczyć się trzeba z nastrojem każdorazowej sytuacyi, ale też liczyć się trzeba z tem, że nowa sytuacya może wywołać inny nastrój i że go najczęściej wywołuje. Przed politykiem staje przeto pytanie, wedle czego ma budować swój program, wedle wyobraźni, czy wedle rozumu? Czy ma się narażać na zmianę programu w miarę zmieniania się obrazów, które tworzy wyobraźnia, czy też ma trwać przy metodzie, wskazanej przez rozum?

Stosując ten pogląd położenia, w którem się znajduje nasz naród, możemy sformułować problem, na który trzeba nam koniecznie odpowiedzieć, w ten sposób: czy postępowanie nasze mamy dostosować do tego, co jest, co widzimy, co nas dotyka, czy też stosować je mamy do obrazów, które wywołuje u nas wyobraźnia. Innemi słowy: ziemie polskie znajdują się w rękach mocarstw centralnych, czy więc mamy tworzyć wojsko i rząd, czy też czekać, aż wyobraźnia, odbiegająca dziś od rzeczywistości, stanie się sama rzeczywistością? W tem tkwi problem. Rozwiązuje go ogół wedle siły, którą rozum rozporządza, aby pokonać wyobraźnię. Rozwiązują go w szczególności politycy wedle siły swego poczucia odpowiedzialności.

Dla mnie wszyscy są dobrymi Polakami, nie wszyscy dobrymi politykami. Polityka uczy korzystać z każdorazowej sytuacyi w dążeniu do osiągnięcia głównego celu. W pochodzie do niego nie wolno ustawać i zakładać rąk. Trzeba iść ciągle samemu naprzód, pomoc znikąd nie nadejdzie. Tymczasem wyobraźnia maluje zawsze zbawców z obczyzny. A liczenie na nich bywa nieraz tak silne, że bierność i bezczynność wydaje się największą mądrością.

Słyszymy jednak: nie wolno iść przeciwko społeczeństwu! Powiedzmy: przeciwko każdoczesnemu nastrojowi, przeciwko obrazom, które każdorazowa sytuacya wytwarza w wyobraźni. Zapewne, ale te obrazy się zmieniają, czy więc i politycy mają iść w raz za temi zmianami? W tem tkwi różnica między politykami: jedni mają tyle charakteru, czy odwagi, czy też przenoszą posłuszeństwo wskazaniem rozumu nad aplauz, że nie poddają się rzędowi wyobraźni, ale kierują się rzeczywistością; inni nie mają tych właściwości, czują się częścią ogółu, który ich wynosi i każdej chwili mocen jest poniżyć.

Jeszcze jedno pytanie: czy wyobraźnia zawsze zawodzi? W polityce wyobraźnia odgrywać może tylko rolę w oznaczeniu celu, bo wybór środków zależy zawsze od rzeczywistości, bo środek polityczny — to przecież czyn, fakt, a nie obraz.

*

Ekonomista R. Woyczyński podnosi w artykule „O przebudowę polskiego handlu“ zamieszczonym w *Głosie Narodu*, konieczność reorganizacyi polskiego handlu. „Gospodarka przejściowa — pisze autor — o której tak wiele czytamy w pismach niemieckich zajmuje się także odbudową handlu; zakres tej odbudowy zależnym będzie od karty geograficznej, jaką nakreśli schyłek wojny. Niemcy jednak nie wielką pracę mieć będą w przygotowaniu się do mobilizacyi handlowej, przy znakomicie skonstruowanym aparacie akwizycyjnym wielkiej armii podróżujących kupców, którzy równie dobrze pracowali przed wojną we Francyi i Anglii, w Austro-Węgrzech i Rossyi, jak i na Bałkanie. Wybornie wyszkolony niemiecki kupiec podróżujący opierając się na informacyach konsulatów niemieckich, będących w wielkim stylu agencyami handlowemi, szedł śmiało na handlowy podbój świata, otwierał coraz szersze rynki zbytu dla produkcyi niemieckiej, doprowadził ją do rozkwitu i potęgi, która niepokojąc sąsiadów, we wielkiej mierze podnieciła obecne krwawienie się Europy.

Przed nami stoją daleko trudniejsze zadania, bo my chcąc przystąpić do odbudowy handlu musimy nietylko stworzyć i zorganizować handel hurtowny, lecz wyszkolić i przygotować odpowiednie siły akwizycyjne, wychować polskiego kupca podróżującego i jak najprędzej zorganizować przy naszych Akademiach handlowych odpowiednie kursa, aby brak odpowiednich sił nie zaskoczył nas i nie skazał na dalsze tuczenie naszym kosztem obcych agentów handlowych i podróżujących. Zorganizowanie akcyi w wielkiej mierze zależeć będzie także od naszych kupców i solidarności ich w kierunku popierania własnych sił. Jeszcze przez dziesiątki lat w wielu dziedzinach skazani będziemy na dowóz obcej produkcyi, niech więc przemysł i handel obcy osiągający u nas olbrzymie zyski, pracuje na ziemiach polskich polskiemi siłami akwizycyjnemi i tylko bezwzględnie polski kupiec podróżujący i agent powinni mieć dostęp do polskiego handlu.

Drugą niemniej ważną kwestyą jest energiczne zażądanie korespondencyi w języku polskim od obcych firm handlowych i przemysłowych, zmuszające je do zatrudniania w kantorach polskiego personalu, co otwiera drogę młodym siłom handlowym polskim za granicą, gdzie zdobyć mogą potrzebne praktyczne wiadomości, konieczne dla polskiego kupca podróżującego. Mamy nadzieję, że kwestyą tą zajmą się czynniki miarodajne, zdające sobie sprawę, że czas nagli, że zorganizowanie kursów powinno jak najszybciej nastąpić przy równoczesnem podjęciu akcyi przez polskie organizacye kupieckie, celem zmuszenia dostawców do utrzymywania polskich sił biurowych i akwizycyjnych.

Jak dotychczasowe przykłady uczą, nasze organizacye kupieckie nie były niemi w całem tego słowa znaczeniu, nie zaznaczały się zupełną spoistością, nie posiadały żadnego programu, ograniczając się tylko do dekoracyjnych czynności występywania na procesyach i uroczystościach narodowych. Obecnie obowiązek obywatelski nakazuje gruntowną ich przebudowę według wzorów, jakie nakreśla postęp i obowiązek obywatelski, od którego nikomu usunąć się nie można tem więcej, że nie brak nam dzielnych ludzi, wśród naszych kupców, którzy ująwszy kierunek organizacyj handlowych w sprawne ręce, mogą wytworzyć wzory dla innych miast, dla osiągnięcia celu t. j. zdrowej przebudowy polskiego handlu.

Inspektoraty przemysłowe.

(III.) W 18.616 (w r. poprz. 30.137) zakładach przemysłowych zwiedzonych w roku sprawozdawczym pracowało ogółem 733.581 (1,038.540) robotników. Mężczyźni dorośli stanowili w tej liczbie 60·4 proc., dorosłe kobiety 32·6 proc., chłopcy 4·4 proc., dziewczęta 2·6 proc. Ogółem osoby płci męskiej stanowiły w ogólnej liczbie robotników 70·3 proc., kobiety 29·7 proc.; osoby dorosłe 93·9 proc., nieletnie 6·1 proc.

Na umniejszenie liczby robotników wpłynął z jednej strony ubytek zakładów fabrycznych, z drugiej zaś strony stan wojenny, skutkiem którego przeważna liczba robotników zdolnych do broni wstąpiła do szeregów armii.

Stan rzeczy więc dostrzeżony w r. spraw. co do liczbowego stosunku robotników i robotnic, lub też co do użycia osób nieletnich do pracy fabrycznej, jako wyjątkowy nie może służyć za podstawę żadnych wniosków. Sprawozdanie poprzestaje też na zapisaniu faktów.

Ogólna liczba nieletnich robotników płci obojga wynosiła 51.461. W tem było 295 (0·5 proc.) takich, którzy przekroczyli 14 rok życia, a mianowicie 214 (72 proc.) płci męskiej a 81 (28 proc.) płci żeńskiej.

Inspekcye stwierdziły, że sprzecznie z ustawami użytych było 1101 (w r. poprz. 1606) osób, czyli 0·14 prc. ogólnej liczby robotników, — z rzędu osób pozostających pod ochroną ustawy. W tem było 464 mężczyzn (42·1 prc.), a 638 (57·9 prc.) kobiet. 288 z owych osób, zatem 26 prc., nie ukończyło 14 r. życia, w ich rzędzie 17 znajdowało się w wieku poniżej lat 12 (1·5 prc.). Przeważna liczba dzieci wbrew ustawie zatrudnionych, mianowicie 218, pracowało w fabrykach tkackich i przemysłu żywnościowego.

Zdarzały się również wypadki, że przy inspekcyach zastawano dzieci i kobiety wśród zatrudnień o uznanej szkodliwości, jak np. przy oczyszczaniu płyt akumulatorowych, przyczem wywiązuje się pył ołowiany, przy powlekaniu przedmiotów minią, przy pracach przerastających siły zaprzątniętych niemi dzieci i kobiet i t. p. 195 (175 w r. poprz.) osób płci męskiej pozostających pod ochroną ustawy zatrudniano w nocy. Działo to się przeważnie w fabrykach amunicyi i tkackich, wykonujących dostawę dla armii.

Tak samo też inspekcye stwierdziły, że 536 kobiet (w r. poprz. 1075) zatrudniano pracą fabryczną w nocy. W przeważnej liczbie wypadków działo to się z konieczności w braku dostatecznej liczby robotników płci męskiej. Jako obciążającą wszakże okoliczność podnosi sprawozdanie, że w przeważnej liczbie nie zasięgano u władzy pozwolenia, jak tego wymaga rozp. Min. handlu z 11 sierpnia 1915.

Stosunki wśród terminatorów uległy pod wpływem wojny znacznej zmianie, przedewszystkiem przez to, iż zwiększyły w wydatnej mierze ich możność zarobkowania skutkiem ubytku dorosłych mężczyzn. Wobec tego liczba terminatorów znacznie zmalała, podrastająca młodzież bowiem chętniej garnie się do nierównie intratniejszej pracy w charakterze robotników pomocniczych.

Silnie wpłynęły stosunki wojenne na rozmiar i podział czasu pracy. Zwłaszcza w fabrykach amunicyi i fabrykach zajętych dostawami dla armii starano się czas pracy o ile możności przedłużyć, niekiedy poza granice dopuszczalne. Nie był rzadkością 14 lub 15 godzinny czas trwania pracy, a zdarzały się wypadki, że praca trwała 18, ba, 24 godzin. Usunięcie tych nadmiernych wysiłków, przez wprowadzenie odpowiednich szycht, nie wszędzie i nie zawsze dało się uskutecznić.

W pośrednictwie pracy zauważono, iż popyt i podaż trzymały się mniej więcej w równej mierze.

Zarobki zwiększyły się wydatnie, nie równomiernie jednak w różnych działach. Najznaczniejsze podwyższenie płacy uzyskali robotnicy fabryk metalowych. Podwyższenie płacy przyznano albo w formie procentowej podwyżki, albo też w formie dodatków wojennych.

W okresie sprawozdawczym doszło do wiadomości inspektoratów tylko 42 wypadków ruchu wśród robotników. W r. 1914 było ich 258. Z liczby wykazanej w roku sprawozdawczym przypadało 18 (165 w r. 1914) na strejki mniejszego znaczenie. Jeden wypadek był typowym strejkiem grupy, w 23 zaś wypadkach stwierdzono konflikty grupowe, które w dobry sposób można było zażegnać. We wszystkich tych wypadkach szło o poprawę doli, zatem o podwyżkę zarobku, osobne wynagrodzenie za godziny pracy dodatkowej, o lepszą i obfitszą strawę i t. p.

Inspektoraty przemysłowe interweniowały w 26 wypadkach, w którym to celu przeprowadzono 32 razy odpowiednie urzędowanie.

KRONIKA.

Lwów, 25 lipca 1917.

— **W gmachu Izby handl.** Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.

Czwartek (26 lipca):

Anny matki N. M. P. — Sobor św. Hawryła. — Wszebora.

Wschód słońca o godzinie 3·47 rano, zachód 7·14 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 18 Cel.

— **W sprawie reklamacyj od służby wojskowej.** C. k. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskryptem z dnia 20 lipca 1917 r. Abt. XIV. nr 1224, że osoby, co do których po 10 kwietnia br. wniesiono prośby o zwolnienie od służby wojskowej, względnie w pospolitem ruszeniu, a które po myśli dotychczas obowiązujących przepisów otrzymały od odnośnych władz politycznych zezwolenie na wyczekiwanie rozstrzygnięć na swych dotychczasowych stanowiskach cywilnych na czas 10 tygodni, względnie do końca lipca br., mogą otrzymać od władz tych dalsze pozwolenia na wyczekiwanie rozstrzygnięć ich próśb na czas do końca września b. r.

— **I. Powiatowa komisya zasiłkowa dla miasta Lwowa** komunikuje: W ostatnich czasach zgłasza się u powiatowej Komisyi zasiłkowej dla miasta Lwowa znaczna liczba osób z prośbami o przyspieszenie załatwienia wniesionych podań.

Przyjmowanie codziennie po kilkaset stron, zabiera czas całemu personalowi, na czem cierpi tok urzędowania i same strony interesowane, bo personal zamiast załatwiać sprawy, zajęty jest udzielaniem informacyj.

W interesie zatem stron wstrzymuje się udzielanie wszelkich informacyj do 8 sierpnia 1917 włącznie, w którym to czasie wszystkie zalegające podania zostaną załatwione. Wstęp w tym czasie do lokalu Komisyi jest bezwarunkowo wzbroniony.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Oskar Atlas, kandydat adwokacki, rodem z Sanoka, Samuel Liebeskind i Ludwik Reben, obaj z Krakowa otrzymali w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

— **Posyłajmy przeczytane gazety jeńcom wojennym Polakom.** Najsmutniejszemi może ofiarami wojny są jeńcy oderwani od rodzinnej ziemi i blizkich siebie, skazani na wegetacyę we wrogiem najczęściej środowisku, dręczeni tęsknotą i niepewnością swoich losów. Krakowski Komitek Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami otrzymuje setki wzruszających listów, w których rodacy nasi błagają o polskie pisma i książki. Krakowski Komitet Opieki nad jeńcami Polakami, dzięki pamięci społeczeństwa naszego, zasila gazetami polskiemi przeszło 40 obozów dla jeńców Polaków, ilość jednak wysyłanych pism jest niedostateczna, i co raz nowe prośby nadchodzą od nieszczęśliwych spragnionych wieści z dalekiego kraju w rodzimym języku.

Komitet Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami składając serdeczne podziękowanie za dotychczasowe dostarczanie mu przeczytanych pism, zwraca uwagę ludziom dobrej woli, że wysyłka gazet jest zupełnie **bezpłatna jako** „Kriegsgefagnensendung“ i uprasza o ich nad-

syłanie pod adresem Komitetu Kraków Gołębia 20.

— **Odznaka Tygodnia Opieki Legionowej.** W okresie Tygodnia Opieki Legionowej rozrzucona zostanie po całym kraju odznaka Tygodnia Opieki w formie małej karteczki, sprzedawanej po cenie 20 hal. przez tysiące rąk we wszystkich najmniejszych nawet miasteczkach i wsiach naszych. Komitet nie szczędził trudu i starań, aby nawet ten mały skrawek papieru posiadał cechy wybitnie polskie i artystyczne. Prof. Antoni Procajłowicz, artysta-malarz znany zaszczytnie grafik polski, wyrysował dla Komitetu ów znaczek, który niebawem znajdzie się w ręku całego społeczeństwa, jako znak uiszczonego datku, oraz jako pamiątka dnia pięknego. Rysunek wykonany w kolorach narodowych przedstawia pięknie traktowanego, heraldycznego orła polskiego, siedzącego na półtarczu wpisanem w okole, które nosi napis: Tydzień Opieki Legionowej.

Znaczek papierowy Tygodnia Opieki Legionowej już dzisiaj rozsyła Komitet wszystkim prowincyonalnym Komitetom w kraju, wraz z listami składkowemi i drukami i wydawnictwami potrzebnemi do kwesty podczas Tygodnia Opieki. Miejscowości, gdzie dotąd nie utworzono Komitetu miejscowego zechcą zgłaszać się póki czas do Głównego Komitetu Tyg. Opieki po znaczki, druki, wydawnictwa i listy składkowe: Adres: Główny Komitet Tygodnia Opieki Legionowej, Kraków, Gołębia 30.

— **Otwarcie półkolonii wakacyjnej** staraniem komitetu „Dzieci na dzieci“ odbyło się wczoraj o godzinie 11 przed południem w sali Bursy Grunwaldzkiej. W uroczystości wzięło udział bardzo wiele zaproszonych gości i osób zajmujących się opieką nad dziatwą szkolną.

Prezes komitetu prezydent p. Dylewski ogłaszając kolonie za otwarte oświadczył, że JE. ks. Arcybiskup Bilczewski, który jest nieobecny we Lwowie, przesyła dziatwie szkolnej swoje błogosławieństwo. Młodzież szkolna odśpiewała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem usiadła przy zastawionych stołach, a po skończonym posiłku ustawiona w szeregi pod przewodnictwem nauczycieli odbyła pierwszą wspólną wycieczkę.

— **Tygodniowe posiedzenie magistratu** odbyło się dzisiaj przed południem pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego, radcy Dworu Fiedlera. Magistrat załatwił szereg spraw administracyjnych i wymierzył kary kupcom za nieprzestrzeganie przepisów sprowizacyjnych.

— **Reorganizacya opieki nad niemowlętami.** Jak już wczoraj donieśliśmy magistrat m. Lwowa zajmuje się sprawą reorganizacyi opieki nad niemowlętami. Miejska Rada zdrowia odbyła w tej sprawie dwa posiedzenia plenarne, wyrażając szereg życzeń i postulatów, które będą przedłożone magistratowi do rozstrzygnięcia. Tymczasem jednak niezwykłe przepełnienie w schronisku „Dzieciątka Jezus“ nie daje możności, aby zakład w dalszym ciągu przyjmował niemowlęta. Zarząd schroniska dla niemowląt im. Rutowskiego dowiedziawszy się, jak w trudnem położeniu znajduje się zakład „Dzieciątku Jezus“, wyraził gotowość przyjęcia do swego schroniska pewnej ilości niemowląt, za zwrotem kosztów utrzymania. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad magistratu.

— **Poranek muzyczny.** W najbliższą niedzielę w artystyczne życie Lwowa, zostanie wprowadzona sympatyczna nowość, którą niewątpliwie muzykalna publiczność naszego miasta powita gorącym oklaskiem. Oto o godzinie 12·30 w południe odbędzie się w pięknej sali Towarzystwa muzycznego pierwszy poranek muzyczny. Inauguracyę całego szeregu takich poranków, rozpocznie bardzo pięknie ułożony koncert symfoniczny, a więc Symfonia Mozarta Es dur, pieśni Haydn'a na chór mieszany i Schuberta uwertura do „Rozamundy“. Świetnie dobrana i wyszkolona orkiestra Tow. muzycznego, oraz znakomity chór pod mistrzowską ręką dyrektora M. Sołtysa dają pełną rękojmię, iż publiczność naszą w dniu 29 lipca czeka godzina prawdziwej biesiady muzycznej.

Ponieważ celem tych poranków jest uprzystępnienie muzyki dla najszerszych warstw publiczności, bilety na koncert są bardzo tanie, do nabycia w księgarni Altenberga i przy kasie w gmachu Tow. muzycznego.

— **Polskie zabawki etnograficzne.** Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego w Krakowie podjęło zbożną myśl utworzenia działu zabawkarstwa, którą wkrótce w czyn zamieniło. Dziś przemysł ten na razie w jednym tylko kierunku rozwija się świetnie dzięki niestrudzonym usiłowaniom kierownictwa. Towarzystwo dokłada wszelkich starań, aby w miarę możności usunąć dotkliwie dające się odczuwać braki w tym dziale przemysłu polskiego i pragnie wyrugować bezwartościowe wyroby zagraniczne. Obecnie wykonuje się tylko prace w zakres malarstwa wchodzące, używając do tego celu modeli z materyału drzewnego. Zakres wprawdzie niewielki, lecz różnorodność typów olbrzymia. Są tam stroje ze wszystkich części naszego kraju. Są dzielni krakowiacy, są huculi i smukli górale ze swymi ciupagami, jest skrzypek i basetla i ochoczo tańcujące pary. Są też krakowianki w odświętne przybrane szaty, są gosposie na targ śpieszące i całe stada drobiu i zwierzyny domowej, bez których nie obeszło by się wiejskie gospodarstwo. Wszystko wykonane trwałemi lakierowanemi farbami, z największą ścisłością i znajomością polskiego ludoznawstwa.

Wdzięczne te figurki przedstawiają nieocenioną wartość z powodu prawdziwie artystycznego wykonania, oraz wzbudzają ogromne zainteresowanie z pedagogicznego punktu widzenia.

Towarzystwo wyraża nadzieję, że społeczeństwo polskie poprze jego szlachetne tendencye, dostarczając swym milusińskim tak pożytecznych zabawek, które im niewątpliwie więcej uciechy przyniosą, niżeli niesmaczne często wyroby obce.

Główny skład: Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego, Kraków, pl. WW. Świętych l. 8. Tam też należy nadsyłać zamówienia.

— **Kolonie wakacyjne w Brzuchowicach.** Staraniem komitetu opieki nad sierotami wojennemi wyznania mojżeszowego otwarto ósmą z rzędu kolonię wakacyjną w Brzuchowicach, subwencyonowaną przez gminę miasta Lwowa. Kolonia liczy około 100 sierót wojennych.

— **Ślub.** Dnia 21 b. m. przed południem w kościele polskim przy Rennewegu w Wiedniu pobłogosławiony został związek małżeński hrabianki Katarzyny Potockiej, najstarszej córki ś. p. Andrzeja hr. Potockiego i Krystyny z hr. Tyszkiewiczów z ks. Leonem Sapiehą porucznikiem lotnikiem, najstarszym synem ks. Władysława Sapiehy z Krasiczyna i Elżbiety z hr. Potockich. Błogosławił młodej parze na drogę życia stryj pana młodego, Książę Biskup krakowski, Adam Sapieha, przybyły umyślnie w tym celu z Krakowa do Wiednia. Szczupłe tylko grono najbliższej rodziny i przyjaciół zgromadzić się zdołało na te prawdziwe wojenne gody weselne. Pannę młodą prowadzili do ołtarza brat jej, Adam hr. Potocki i ks. Andrzej Sapieha, porucznik 2 pułku ułanów, ciężko ranny na rossyjskim froncie przed rokiem; pana młodego druchny: hr. Krystyna Potocka i księżniczka Anna Sapieżanka. Wśród zastępu weselnego znajdowali się: hr. Andrzejowa Potocka z trzema córkami i synami Adamem i Andrzejem, ks. Władysławowa Sapieżyna z dwoma córkami, hr. Róża z Potockich Edwardowa Raczyńska z synem, hr. Edw. Raczyński z wnuczką, hr. Tyszkiewiczowa, hr. Zofia z Potockich Zdzisł. Tarnowska z córką Różą i hrab. Zofią Siemieńską, ks. Teresa z Sanguszków Leonowa Sapieżyna, ks Kazimierzowa Lubomirska, ks. Adamowa Lubomirska z córką, ks. Witold Czartoryski, hr. Karol Lanckoroński, hr. Edward Chołoniewski, hr. Jerzy Mycielski, ks. Paweł Sapieha (mł.), ks. Jerzy Rafał Lubomirski i inn. Po ślubie i po Mszy św., odprawionej przed głównym ołtarzem przez Księcia Biskupa Sapiehę, podejmowała grono weselne w dolnej sali hotelu „Erzherzog Karl“ matka panny młodej. Wygłoszono szereg pięknych toastów. Zdrowie państwa młodych wzniósł w serdecznych słowach ks. Witold Czartoryski, na zdrowie rodziny Potockich w ręce hr. Andrzejowej Potockiej pił ks. Andrzej Sapieha; na cześć rodziny Sapiehów toastował hr. Adam Potocki; zdrowie Księcia Biskupa Sapiehy, dobroczyńcy tylu cierpiących wśród nieszczęść wojny Polaków, wzniósł w gorących słowach hr. Jerzy Mycielski; wreszcie tradycyjne „kochajmy się“ w krótkich mocnych wyrazach wypowiedział ks. Paweł Sapieha. Po południu tego samego dnia państwo młodzi wyjechali w krótką podróż poślubną w góry Salzkammergutu, poczem pan młody, znany już dziś w całej armii lotnik, udać się ma znowu na dalszą służbę frontową.

— † **Dr. Teofil Srokowski,** w szerokich kołach naszego miasta znany i wysoko ceniony adwokat krajowy, zmarł wczoraj we Lwowie w 70 roku życia.

Wiadomość o zgonie syna na froncie włoskim, otrzymana przed kilku tygodniami, podcięła siły zrozpaczonego ojca. Gasł też on zwolna, wreszcie śmierć przyniosła mu ukojenie.

Pogrzeb ś. p. Srokowskiego odbędzie się jutro o godz. 5 po południu z domu żałoby przy ul. Sienkiewicza na cmentarz Łyczakowski.

— **Za uchylanie się od służby wojskowej** aresztowała policya: Abrahama Herzberga, Melecha Freimanna, Mordka Morgensterna, Salamona Rokascha, Abrahama Bodensteina. Wszystkich pięciu odstawiono do komendy etapowej, która ich skieruje do właściwych oddziałów wojskowych.

— **Miły pośrednik.** Rzeźnik Władysław Horodny zgłosił na policyi, że pośrednik handlowy Abraham Czortkower wziął od niego 800 kor. na kupno nierogacizny i do dnia dzisiejszego ani jej nie dostarczył, ani też nie zwrócił pieniędzy.

Kronika prowincyonalna.

§ Pierwszy egzamin dojrzałości w gimnazyum w Kamionce Strumiłowej odbył się w dniu 25 czerwca b. r. pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół dr. Karola Opuszyńskiego. Do egzaminu zgłosiło się 3 uczniów publicznych, 1 uczenica prywatna i 1 eksternista. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Błażewski Bronisław (z odzn.), Maksymowicz Józef, Mańkowski Andrzej, Kinczykówna Józefa (pryw.), Niżankowski Ludomir (ekstern.).

Wojenny egzamin dojrzałości odbywał się pod przewodnictwem kierownika Zakładu Henryka Krzyżanowskiego 7 listopada i 1 grudnia 1916 r., 9 i 16 marca, 2, 5 i 3 czerwca 1917 r.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Zawadzki Józef (z odzn.), Smoliński Stanisław, Distenfeld Kune, Wittlin Jakób (z odzn.), Kaliszczak Karol, Hrycykiewicz Józef, Distenfeld Izrael, Białowąs Zygmunt, Ryczel Tadeusz (z odzn.), Reichert Władysław (z odznacz.).

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Ptasznik z Tyrol“, operetka w 3 aktach Zellera. — W piątek o godzinie 7·30 wieczorem (wznowienie) „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Schönthana. Występ Ireny Solskiej. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Walc“, komedye w 3 aktach Jerzego Ruttkay. Występ Ireny Solskiej. — W niedzielę o godzinie 7·30 wieczorem „Cavalleria“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Występ J. Zacharskiej, Fr. Bedlewicza i Ign. Manna. — W poniedziałek o godzinie 7·30 wieczorem „Dyablica“, sztuka w 5 aktach Karola Schönherra. Występ Ireny Solskiej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zajęcie Tarnopola i Stanisławowa.

Wiedeń, 25 lipca Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wojska austro-węgierskie zajęły Stanisławów, wojska niemieckie Tarnopol.

Powrót Najj. Pana do Wiednia.

Wiedeń, 25 lipca. Najj. Pan powrócił wczoraj z podróży na front w Galicyi wschodniej.

Odznaczenie JE. P. Namiestnika.

Kraków, 25 lipca. Najj. Pan wyraził JE. P. Namiestnikowi Galicyi, generałowi pułkownikowi hr. Huynowi, który towarzyszył Monarsze podczas podróży w Galicyi, Najwyższe pochwalne uznanie i wręczył mu osobiście wojskowy medal zasługi na wstędze wojskowego kr yża zasługi.

Posłuchania.

Wiedeń, 25 lipca. Najj. Pan przyjął na specyalnych audyencyach P. Prezydenta Ministrów i P. Ministra spraw wewnętrznych, wspólnego P. Ministra skarbu Buriana i marszałka polnego porucznika Horsetzkyego.

Odznaczenie gen. Hoffmanna.

Wiedeń, 25 lipca. Najj. Pan nadał komendantowi korpusu Hoffmannowi order Leopolda I. kl. z dekoracyą wojenną i mieczami.

Amnestya.

Wiedeń, 25 lipca. Najj. Pan w dalszem przeprowadzeniu przedostatniego ustępu Najwyższego pisma Odręcznego z dnia 23 grudnia 1916 z zapowiedzią amnestyi, darował Najwyższem pismem Odręcznem z dnia 2 lipca b. r. 41 skazanym, którym pozwolono na przerwanie odbycia kary ze względów osobistych, względnie ogólno-gospodarczych, resztę kary, a dalej 1441 skazanym karę, o ile ta nie została już odcierpiana przez więzienie śledcze, albo grzywnę, wymierzoną obok kary wolnościowej, o ile ta nie została jeszcze zapłacona; 111 skazanym przyznał Najj. Pan złagodzenie kary, względnie zamianę kary.

Cesarz Wilhelm na froncie galicyjskim.

Berlin, 25 lipca. Cesarz przybył wczoraj rano na front galicyjski i wysłuchawszy sprawozdania naczelnego dowódcy o toku operacyj, udał się do wojsk walczących nad Seretem.

Marszałek ks. Leopold i jego szef sztabu generalnego pułkownik Hoffmann otrzymali liście dębowe do orderu *pour le merite,* a szef sztabu jednego z korpusów, major Frantz, order *pour le merite.*

Depesza Ukraińców do Najj. Pana.

Wiedeń, 25 lipca. Ukraińska reprezentacya parlamentarna postanowiła na wniosek posła Eugeniusza Lewickiego wysłać do Najj. Pana telegram z prośbą o zarządzenie, aby w obszarach wschodnio-galicyjskich, które skutkiem marszu naprzód naszych wojsk, znów odzyskane zostają dla Austryi, oszczędzano możliwie ludność ukraińską, aby ukraiński zarząd i ukraiński język urzędowy, które tam istnieją od początku obecnej rewolucyi rossyjskiej, nie zostały zniesione oraz, aby w tych częściach obszaru używano tylko ukraińskich urzędników.

Tajny dokument.

Sztokholm, 25 lipca. Tutejszy organ Bolszewików *Politiken* ogłasza tajny dokument, mianowicie telegraficzny rozkaz adjutanta rossyjskiego ministra marynarki kap. Dudorowa do dowódcy floty bałtyckiej, datowany 17 b. m. W rozkazie tym zarządzono w porozumieniu z komitetem wykonawczym Rady r. ż. bezzwłoczne tajne wysłanie kilku wyraźnie wymienionych torpedowców z pewnem wojskiem do Petersburga celem wystąpienia przeciw wojskom, przybyłym z Kronsztadu. Dalej powiedziano w telegramie, że należy przeszkodzić odbiciu któregokolwiek okrętu wojennego z Kronsztadu. Dalej rozkazują, by nie wzdragano się w danym razie przed zatopieniem takiego okrętu przez łódź podwodną. W tym celu łodzie powinny wczas zająć odpowiednie stanowisko.

Zgon posła Bassermanna.

Manheim, 25 lipca. *N. Badische Landeszeitung* donosi, że poseł do Sejmu Rzeszy, Bassermann, zmarł przeżywszy lat 62.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 10761/Ma (3058)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 19 lipca 1917 L. 10761/Ma dotyczące drobnego handlu wyrobami z owsa.

Na podstawie § 19 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26 maja 1917, Dz. pp. Nr. 235 zarządzam co następuje:

§ 1.

Dla drobnej sprzedaży ryżu, owsa i mąki owsianej dla dzieci, ustanawia się cenę za 1 kg. 90 hal.

Dla miejscowości położonych w obrębie dalszym, niż 10 km. od właściwej kolejowej stacyi dostawy zezwala się ze względu na wyższe koszta dowozu podwyżkę o 2 hal. na 1 kg.

Miejscowości te oznaczy i ogłosi polityczna władza powiatowa.

§ 2.

Władza polityczna I. Instancyi jest uprawniona uregulować sposób wydawania ryżu z owsa oraz mąki owsianej dla dzieci.

§ 3.

Każdy sprzedawca ryżu z owsa względnie mąki owsianej dla dzieci obowiązany jest oznaczyć znajdujące się w lokalu sprzedaży zapasy ryżu z owsa względnie mąki owsianej dla dzieci widocznymi napisami według poszczególnych gatunków, a nadto uwidocznić równocześnie cenę według wagi.

§ 4.

Każde mieszanie albo inna jaka zmiana jakości ryżu z owsa oraz mąki owsianej dla dzieci przeznaczonej do sprzedaży jest surowo zakazana.

§ 5.

Każdy sprzedawca ryżu z owsa względnie mąki owsianej dla dzieci ma odpis niniejszego rozporządzenia, jakoteż obwieszczenia przewidzianego w ustępie ostatnim § 1 tudzież wydanego na podstawie § 2 zarządzenia co do sposobu wydawania ryżu z owsa względnie mąki owsianej dla dzieci umieścić w lokalu sprzedaży w miejscu dla każdego widocznem.

§ 6.

Władza polityczna I-szej Instancyi oraz władze polityczne mają prawo przeprowadzać każdej chwili rewizyę w lokalach sprzedaży przez własne organa i umyślnie ustanowionych znawców i pobierać według uznania do badania próbki ryżu, owsa, oraz mąki owsianej dla dzieci.

Sprzedawcy ryżu z owsa i mąki dla dzieci oraz ich zastępcy są obowiązani udzielać organom władzy i znawcom żądanych przez nich wyjaśnień.

Władze polityczne I-szej Instancyi i rządowe władze polityczne są uprawnione użyć do tych czynności organów straży skarbowej, policyi środków żywności i gminnych komisarzy targowych.

§ 7.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia o ile nie podlegają ściganiu karno-sądowemu, karane będą na podstawie §§ 33 al. 1 i 34 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26 maja 1917, Dz. pp. Nr. 235 przez władzę polityczną I-szej Instancyi grzywną do 5000 kor. albo aresztem do 6 miesięcy.

W razie ukarania można nadto na podstawie § 35 powołanego rozporządzenia ministeryalnego orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

§ 8.

Ustanowiona rozporządzeniem z dnia 25 stycznia 1917 L. 2716/663 (XVIII.) Dz. ukr. Nr. 12 cena dla drobnej sprzedaży mąki owsianej (chlebowej) nie ulega zmianie.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kraków, dnia 19 lipca 1917.

C. k. Namiestnik:

Huyn G. p. w. r.

Amortyzacye.

Nc. XI. 21/17 (4). Na wniosek Markusa Engla dzierżawcy dóbr w Mackowicach podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy misły zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów wartościowych, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: polica asekuracyjna na życie Towarzystwa asekuracyjnego „Pierwsze węgierskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń w Budapeszcie“ Generalna agencya we Lwowie N. P. 217.313 z daty Budapeszt 27 sierpnia 1901 opiewająca na kwotę 2000 (dwa tysiące) koron z prawem do poboru zysku, płatnej za 14 lat od dnia wystawienia policy. Ubezpieczona Debora córka Markusa Engla, kontrahent Markus Engel dzierżawca dóbr w Mackowicach do rąk Markusa Engla a w razie jego śmierci do rąk okaziciela.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział XI.

Przemyśl, 9 maja 1917. (3011 1—3)

T. 13/17 (2). Na wniosek Pauliny Hopcus w Olchowcach, rozpisuje się edykt co do rzekomo zaginionego weksla z daty Olchowce 1 czerwca 1914 w sześć miesięcy od daty wystawienia płatnego przez Dmytra Kelmana i Maryę Kelman akceptowanego, na 200 kor. opiewającego. Posiadacza wzywa się, ażeby go w przeciągu 45 dni od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także i inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałby ten weksel uznany jako bezskuteczny i pozbawiony prawnej mocy.

C. k. Sąd obwodowy [illegible]

Sanok, 27 czerwca 191[illegible] (300[illegible] 1—3)

T. IV. 9/17 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłą. Krystyna Hajost, urodzona w dniu 23 czerwca 1858 roku w Harbutowicach, córka Tomasza i Elżbiety, wydaliła się przed 35 laty z tej gminy i od tego czasu nie dała o sobie żadnej wiadomości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 1 ustawy cywilnej, przeto wdraża się na prośbę Magdaleny Szczepaniak postępowanie celem uznania jej za zmarłą. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu Janowi Noculi, naczelnikowi gminy Harbutowice wiadomości o powyż wymienionej Krystynie Hajost. Krystynę Hajost wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiła się, lub w inny sposób uwiadomiła o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 19 czerwca 1918 roku rozstrzygnie o uznaniu za zmarłą.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 19 maja 1917. 3006 1—3)

T. 56/17 (3). Na wniosek Maryi Olech w Przemyślu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo wnioskodawczyni skradzionej książeczki wkładkowej Wiedeńskiego Banku związkowego, ekspozytura w Przemyślu Nr. 6575 na kwotę 3000 kor. i na nazwisko Marya Olech opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ licząc, powyższą książeczkę sądowi przedłożył. Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu książeczka ta jako umorzona i bezwartościowa zostanie uznana.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 12 lipca 1917. (3025)

T. 63/17 (3). Na wniosek Szymona Scheinbacha, kupca w Dobromilu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego duplikatu książeczki wkładkowej Stowarzyszenia bankowego dla handlu i przemysłu w Przemyślu Nr. 8762 na kwotę 3742 kor. 80 hal. opiewającej. Posiadacza duplikatu powyższej książeczki wzywa się, aby w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej licząc powyższy duplikat sądowi przedłożył. Również i inni interesowani mają w tym terminie swe zarzuty wnieść, a to pod rygorem, iż w razie przeciwnym po upływie powyższego czasokresu duplikat ten za umorzony i bezwartościowy uznany zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 7 lipca 1917. (3026)

T. 64 17 (1). Auf Antrag des Ludwig Jellinek, Handschuhlederfabrikanten in Prag VII. 302 vertreten durch Dr. Oskar Straschnov, Advokat in Prag, wird der nachstehende angeblich in Verlust geratene Wechsel aufgeboten und dessen Inhaber augefordert, ihn binnen 45 Tagen vom Tage der Kundmachung dieses Ediktes in „Gazeta Lwowska“ an gerechnet diesem Gerichte vorzulegen. Sonst würde der Wechsel nach Ablauf der Frist für kraftlos erklärt werden. Der Wechsel ist von Rudolf Liehmann in Kgl. Weinberge am 15 Juni 1914 ausgestellt, auf Chaim Knoller in Przemyśl gezogen und von diesem akzeptiert. Zu zahlen am 15 September 1914 beim Aussteller 99 K. 90 h. an die Ordre des Ludwig Jellinek in Prag.

K. k. Kreisgericht, Abteilung V.

Przemyśl, am 13 Juli 1917. (3024)

T. II. 12/17 (1). Na wniosek Akcyjnego Banku związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby ich do dni 45 licząc od dnia ogłoszenia edyktu przedłożył temuż sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd weksel za umorzony. Weksle są: 1. z daty Kraków, dnia 15 maja 1914 na kwotę 5000 kor. opiewający na zlecenie Jana Kuźmicza w dniu 15 września 1914 płatny, przez Stowarzyszenie urzędników, profesorów i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania w Krakowie akceptowany, przez Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli wystawiony i przez Jana Kuźmicza żyrowany, 2. z daty Kraków dnia 11 maja 1914 r. na kwotę 400 kor. opiewający, w dniu 11 sierpnia 1914 na zlecenie własne płatny, przez spółkę nakładową „Książka“ w Krakowie akceptowany i przez W. Sieroszewskiego wystawiony i żyrowany, 3. jeden in „bianco“ z daty Kraków, dnia 30 stycznia 1914 r. na kwotę 21000 kor. opiewający, przez Jana Matauschka akceptowany, w dniu 30 lipca 1914 r. płatny. Weksle te znajdowały się w portfelu Krakowskiej filii podpisanego Banku, która na nie walutę wypłaciła.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 2 lipca 1917. (3037)

Spadki.

A. V. 150/16 (11). Anna Matkowska, lat 40 licząca, rel. gr. kat., zmarła w Wilczu dnia 15 stycznia 1916 bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Sądowi nie wiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia zatem p. Mikołaja Fedorowicza, naczelnika gminy w Wilczu kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa. (3047 1—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, dnia 31 maja 1917.

Firmy.

Firm. 102/17 Sp. I. 30. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 8 Juni 1917 bei der Firma. Wortlaut: Plutzar & Brüll. Sitz: Mikuszowice. Betriebsgegenstand: Wollspinnerei und Tuchwäscherei. Folgende Änderung eingetragen: Ausgetreten der Gesellschafter Fritz Plutzar. Nunmehriger Alleininhaber der bisherige Gesellschafter Walter Brüll. Firmazeichnung nunmehr: Der Inhaber schreibt eigenhändig den Firmawortlaut.

K. k. Kreis- als Handelsgericht, Abt. II.

Wadowice, am 8 Juni 1917. (3007)

Фірм. 19/17 стов. С. 568. Зміни і додатки до вписаних вже фірм стоваришень. Вписано в реєстрі стов. заробкових і господарских. Осідок стоваришеня: Велдіж. Фірма звучит: Стоваришене господарскої кредитове „Поміч“, стоваришене зареєстроване з обмеженою порукою. 1. Члени дирекциї виступили: Петро Гладич і Никола Шутка. 2. Члени Дирекциї вибрані: Никола Пилипишин і Юр Голубець. Дата впису: 30 червня 1917.

Ц. к. Суд окружний яко торговельний.

Стрий, дня 2 червня 1916. (3004)

Doniesienia prywatne.

KOLEJ LOKALNA TRZEBINIA-SKAWCE.

OGŁOSZENIE.

W myśl § 33 statutu podpisana Rada zawiadowcza kolei lokalnej Trzebinia-Skawce zwołuje niniejszem

XVII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego „Kolej lokalna Trzebinia-Skawce“ na dzień **20 sierpnia 1917** o godz. 4 po poł. w lokalu Filii galic. Banku przemysłowego w Krakowie, ul. Szewska l. 1.

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1916.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunków za rok 1916.
3. Wybór 1 członka Rady zawiadowczej.
4. Wybór Komisyi rewizyjnej.

Po myśli postanowień § 35 statutu prawo udziału w Walnem Zgromadzeniu ma każdy posiadacz akcyi, który złoży co najmniej 10 sztuk tychże najpóźniej 8 dni przed dniem statutowo zwołanego Walnego Zgromadzenia w kasie krajowej, w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie lub w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Co do akcyi będących w posiadaniu Państwa i ciał autonomicznych (kraj, powiaty, gminy) wystarcza w miejsce ich złożenia przedstawienie odpowiedniego poświadczenia kasy lub instytucyi finansowej, w której są przechowane te akcye.

Po złożeniu akcyi akcyonaryusze uprawnieni do głosu otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa musi być przedłożone własnoręcznie podpisane pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej.

Lwów, dnia 23 lipca 1917.

Bogusław Mikucki w. r.
Prezes Rady zawiadowczej.

(Przedruk nie będzie płacony). (3055)

Ogłoszenie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że stopa procentowa od wkładek oszczędności wynosić będzie 4 prc. począwszy od dnia 1 września 1917.

Właściciele wkładek, którzy nie zgadzają się na ogłoszoną stopę procentową, mogą wypowiedzieć swe kapitały w przeciągu dni 14-tu licząc od dnia podania tego ogłoszenia do wiadomości, a w takim razie przyznaje im się prawo kapitalizacyi według dotychczasowej stopy do dnia 1 listopada b. r.

Turka, dnia 20 lipca 1917. (3056)

Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Turce n|S.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie. ul. Czarnieckiego l. 12.